

Siłownia, a raczej brudna, ulokowana w jakimś betonowym podziemiu, przepocona „siłka”, będzie gniazdem OMON-u, milicyjnej jednostki specjalnej, która odznaczyła się wyjątkowym okrucieństwem wobec demonstrantów.

Chwilowe połączenia tych światów, ich zderzenie i przeciwstawienie, przenikanie się i nakładanie, wciaga i robi wrażenie. Zarówno pod względem dbania o drobne detale, jak też zaangażowania aktorów i aktorek jakże trafnie dobranych do swych ról. Świetni są właściwie wszyscy. Szczególnie zaś zapada w pamięć kreacja Mariusza Galilejczyka. Półnagi, ochlapany krwią, w drugiej części spektaklu staje się niesprawiedliwie umęczoną, blaknącą się duszą. Upiorem scenicznego uniwersum i personifikacją dokonanej przemocy. W jednej krótkiej scenie stoi obok Starego i śpiewa mu wprost do ucha o zerwaniu kajdanków. W melodramatycznym zaś finale, poprzedzonym krótkimi, podsumowującymi wyznaniem wszystkich bohaterów, zobaczymy go stojącego na małym podeście. Ramię w ramię z Pozytywną, której nie był w stanie odbić u zwyrodniałców w kominarkach. Lecz strachu i nienawiści w ich spojrzaniach już nie zobaczymy. Pozostała tylko bliska przekonaniu nadzieja, że wszystko to nie było na darmo. Że mury – jak u Kaczmarek, którego słynny hymn „Solidarności” w tłumaczeniu Andrieja Chadanowicza na język białoruski, stał się też hymnem białoruskich protestów – niedługo runą. Runą i *pachawają świat stary*.

19-02-2021

Teatr Miejski w Gliwicach
Andriej Kurejczyk
Białoruś obrażona
reżyseria i inscenizacja: Jerzy Jan Połosiński
muzyka: Marcin Partyka
zdjęcia: Bartosz Dziuba, Tomasz Wypych
montaż: Bartosz Dziuba
dźwięk: Jacek Skorupa, Grzegorz Grocholski
światło: Tomasz Wypych i Dariusz Biernat
kierownik planu, efekty, pirotechnika: Marek Migdał
obsada: Iga Bancewicz, Karolina Olga Burek, Antonina Federowicz, Aleksandra Maj, Anna Maria Moś, Rafał

również chodzi o wolność. Tym razem od uzurpatora i autokraty, który ponad ćwierćwiecze rządzi krajem swoim dziedzicznym księstwem. Przy czym wolność tę Białorusini opłacili – jakkolwiek patetycznie to nie zabrzmi – własną krwią, której najwięcej przelano w owe infernalne pierwsze trzy dni i noce sierpniowych protestów. Stąd owa emocjonalność, jak też subiektywność bezpośredniego uczestnika wydarzeń. Autor jest jednym z członków Rady Koordynacyjnej, struktury oporu mającej zapewnić pokojowy transfer władzy.

Gorączkowość zaś bierze się z tego, że Kurejczyk postanowił działać niemalże natychmiastowo. Swoje dzieło ukończył już we wrześniu ubiegłego roku, nie czekając na ostateczne wyniki narodowego zrywu. Starał się utrwalić ówczesne nastroje i myśli, wiedząc, że z upływem czasu niejako zatrze się i wyblaknie, jak też zniekształci się pod ciężarem późniejszej wiedzy. Dla niektórych już teraz lato 2020 roku zaczyna powoli stawać się częścią historii, nowego mitu założycielskiego, legendy zarazem pięknej i tragicznej. Warto więc było uchwycić półtony i subtelności, których nie będzie tak łatwo odtworzyć nawet dzięki licznym materiałom dokumentalnym. Tak jak wypadłoby też dokonać pierwszej próby analizy i syntezy zaszłej sytuacji. Podobnej w pewien sposób do tej, którą znajdziemy w napisanym w 2003 roku *Niebie*, przypomniał mi nie tak dawno polskiej publiczności dzięki wspinałemu czytaniu zrealizowanemu przez Teatr Modrzejewskiej w Legnicy. W dziele tym sportretowane zostaje pokolenie młodych osób, które przepuszczone przez biurokratyczno-marazmatyczną maszynkę państwową, już wówczas pozostawia na własnej skórze, ku czemu to wszystko nieubłagalnie zmierzało. Była to Białoruś na równi pochylej. Nazbyt dobrze pamiętająca upadek Związku Radzieckiego i chaos transformacji ustrojowej, żeby dać się ją omamić skromnymi sukcesami gospodarczymi i obietnicami upragnionej stabilności. *Skrzywdzeni. Białoruś* (pod takim tytułem sztukę w tłumaczeniu Jakuba Adamowicza opublikowano w grudniowym numerze miesięcznika „Dialog”) jest natomiast, jak wyżej, „dramatyczną kroniką” budzącego się społeczeństwa, które uświadamia sobie rozmach i natężenie istniejących w nim od dawna konfliktów.

Na całym świecie sztukę – w postaci czytania performatywnego czy spektaklu – zdążono wystawić już wielokrotnie. I nie tylko w Europie. Pierwszy bodajże taki sukces białoruskiej dramaturgii, napędzany, rzecz jasna, godną podziwu odwagą i wytrwałością protestujących. W Polsce, między innymi, przygotowano jej prezentację siłami realizowanego z wielkim powodzeniem przez Instytut Grotowskiego projektu „Teatr na Faktach”. Kilka wersji rosyjskojęzycznych dostępnych jest też w sieci. Inne czekają na premierę. Na ich tle propozycja Jerzego Jana Połosińskiego wydaje się być pod wieloma względami najtrafniejszą i najatrakcyjniejszą. Reżyserowi udało się bowiem najważniejsze – utrzymać cienki balans między naturalizmem a groteską, grozą a humorem, liryzmem a epickością. Jak też między osobliwością realiów snutej historii a uniwersalnością jej przesłania. Łukaszenkę w brawurowym wykonaniu Błażeja Wójcika, dla przykładu, skojarzono z bossem mafijnym, otoczonym wtórującym mu chórem „facetów w kaszkietach”. Wygląda więc jak postać z popularnego brytyjskiego serialu *Peaky Blinders*. Siedzi w fotelu niczym na tronie i z błyskiem w oczach dzieli się z kamerą/widzem wizją kraju podatnego na tresurę spod znaku kija i marchewki. Kraju posłusznego i wiernego. „Kraju-konia” – jak racy go pieśzczośliwie nazywać.

Zresztą Kurejczyk nadaje doszczętnie zdelegitymizowanemu nie-prezydentowi uogólniającą metkę Starego. Podobnie symbolicznymi w swej istocie figurami są wszyscy pozostali bohaterowie spektaklu. Zarówno ci, którzy jak Młody, czyli najmłodszy syn Łukaszenki i jego oczko w głowie Kola (Maciej Piasny), oraz Nowa, czyli prawdziwa zwyciężczyni ostatnich wyborów Swiatłana Cichanouska (Karolina Olga Burek) wzorowani są na rzeczywistych i znanych osobach, jak też inni, jak młodziutka



Szary człowiek w królestwie Edypa



Mirosław Kocur

Na marginesie improwizacji w Teatrze Muzycznym Capitol



Ewa Obrębowska-Piasecka

Czekam na reżysera

B A D Ź N A B I E Ż A C O



Pozytywna (Antonina Federowicz), brutalny Sęp (Łukasz Kucharzewski), bojowo nastawiony Martwy (Mariusz Galilejczyk) i oddana reżimowi Nauczycielka (Aleksandra Maj), którzy jedyne uosabiają pewne postawy i poglądy. Każdy z nich to osobny świat, osobny dramat i niepowtarzalny fragment większej układanki, a zarazem jeden głos reprezentujący wielu innych, jemu pokrewnych. Reżyser uwypukla to jeszcze bardziej, sprawnie dzieląc monolog sztuki między kilkoro aktorów i aktorek naraz. Tak przy lustrze, nakładając make-up i z zapalem opowiadając o przygotowaniach do wyznaczonego na dzień wyborów ślubu siostry, wraz z Antoniną Federowicz kręci się naraz cała grupka plotkujących kobiet. A dookoła nich wszystkich kręci się kamera, zaglądając niekiedy za drugą stronę zwierciadła.

Bo *Białoruś obrażona* to projekt stworzony specjalnie dla Internetu, co wcale nie wynikało z obecnych ograniczeń epidemicznych. Po pierwsze, był to jedyny w tej chwili sposób, aby dotrzeć do widzów na Białorusi. Czyli, jak słusznie zauważa dyrektor Teatru Miejskiego w Gliwicach Grzegorz Krawczyk, „tam, gdzie teatry są zamknięte, gdzie dławi się głos twórców i publiczności”. Po drugie, postanowiono sięgnąć po narzędzia, które nieco przerastają warunki oglądanego na żywo spektaklu. Przede wszystkim ze względu na liczne zabiegi montażowe oraz specyfikę pracy z widzianą okiem kamery przestrzenią. Dzięki odpowiedzialnym za zdjęcia i zasługującym na osobne brawa Bartoszowi Dziubie i Tomaszowi Wypychowi (ekipa Filminati) zamieniamy się, a to w obojętnego obserwatora, a to w partnera czy przeciwnika performującego aktora. Śledzimy, podglądamy, prześladujemy i uciekamy w przerażeniu.

Filminati wraz z Połońskim stworzyli galerię obrazów oszczędnych i prostych, lecz pomysłowych i wyrazistych. Naładowanych żywymi emocjami. Popis prawdziwego mistrzostwa zaczyna się jednak wtedy, gdy przed widzem się odsłania, jak blisko, właściwie na wyciągnięcie ręki, znajdują się bohaterowie, którzy wcześniej, jak się wydawało, zamknięci byli w swoich osobnych mansjonach/lokacjach. Każdy w „kuli śnieżnej” z własnym rytmem, nastrojem, estetyką i odpowiednią fonosferą. Umowny skrawek boiska oddanego kibica Martwego, postaci jakby rodem z prozy Masłowskiej, przepelniony jest krzykiem i kipi testosteronem. Zabawny w swym nastoletnim buncie Młody, na tle wypełnionych teczkami archiwów, narzeka na niedogodności losu „następcy tronu”. Niespodziewanie wzruszający staje się w momencie, kiedy z automatem w rękach, wystraszony i zagubiony, będzie pytał: „Tato, w kogo strzelać?”. Siłownia, a raczej brudna, ulokowana w jakimś betonowym podziemiu, przepocona „siłka”, będzie gniazdem OMON-u, milicyjnej jednostki specjalnej, która odznaczyła się wyjątkowym okrucieństwem wobec demonstrantów.

Chwilowe połączenia tych światów, ich zderzenie i przeciwstawienie, przenikanie się i nakładanie, wciąga i robi wrażenie. Zarówno pod względem dbania o drobne detale, jak też zaangażowania aktorów i aktorek jakże trafnie dobranych do swych ról. Świetni są właściwie wszyscy. Szczególnie zaś zapada w pamięć kreacja Mariusza Galilejczyka. Półnagi, ochlapany krwią, w drugiej części spektaklu staje się niesprawiedliwie umęczoną, blakającą się duszą. Upiorem scenicznego uniwersum i personifikacją dokonanej przemocy. W jednej krótkiej scenie stoi obok Starego i śpiewa mu wprost do ucha o zerwaniu kajdanek. W melodramatycznym zaś finale, poprzedzonym krótkimi, podsumowującymi wyznaniami wszystkich bohaterów, zobaczymy go stojącego na małym podeście. Ramię w ramię z Pozytywną, której nie był w stanie odbić u zwyrodniałców w kominiarkach. Lecz strachu i nienawiści w ich spojrzeniach już nie zobaczymy. Pozostała tylko bliska przekonaniu nadzieja, że wszystko to nie było na darmo. Że mury – jak u Kaczmarek, którego słynny hymn „Solidarność” w tłumaczeniu Andrieja Chadanowicza na język białoruski, stał się też hymnem białoruskich protestów – niedługo runą. Runą i *pachawają świat stary*.

19-02-2021

Teatr Miejski w Gliwicach
Andriej Kuriejczyk
Białoruś obrażona
reżyseria i inscenizacja: Jerzy Jan Połoński
muzyka: Marcin Partyka
zdjęcia: Bartosz Dziuba, Tomasz Wypych
montaż: Bartosz Dziuba
dźwięk: Jacek Skorpupa, Grzegorz Grocholski
światło: Tomasz Wypych i Dariusz Biernat
kierownik planu, efekty, pirotechnika: Marek Migdał
obsada: Iga Baniewicz, Karolina Olga Burek, Antonina Federowicz, Aleksandra Maj, Anna Maria Moś, Rafał Domagała, Mariusz Galilejczyk, Cezary Jabłoński, Łukasz Kucharzewski, Maciej Piasny, Krzysztof Prałat, Michał Wolny, Błażej Wójcik
premiera: 10.12.2020

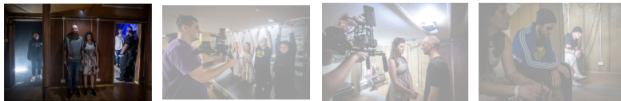
JERZY JAN POŁOŃSKI ANDRIEJ KURIEJCZYK GLIWICE TEATR MIEJSKI W GLIWICACH

Białoruś obrażona, reż. Jerzy Jan Połoński, Teatr Miejski w Gliwicach





Fot: fot. Jeremi Astaszow



Oglądasz zdjęcie 1 z 4

teatralny^{pl}

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz



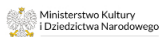
Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

[Regulamin](#) [Ustawienia Cookies](#)